Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE DEI — CZWARTEK 6 LIPIEC 1933 — ROK II—NR. 183

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA—NAJCIEKAWSZE PROCESY—SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Pakt wschodni fundamentem pokoju w Europie

Wzmocnienie stosunków polsko-rosyjskich

Białogród, 5-go lipca.

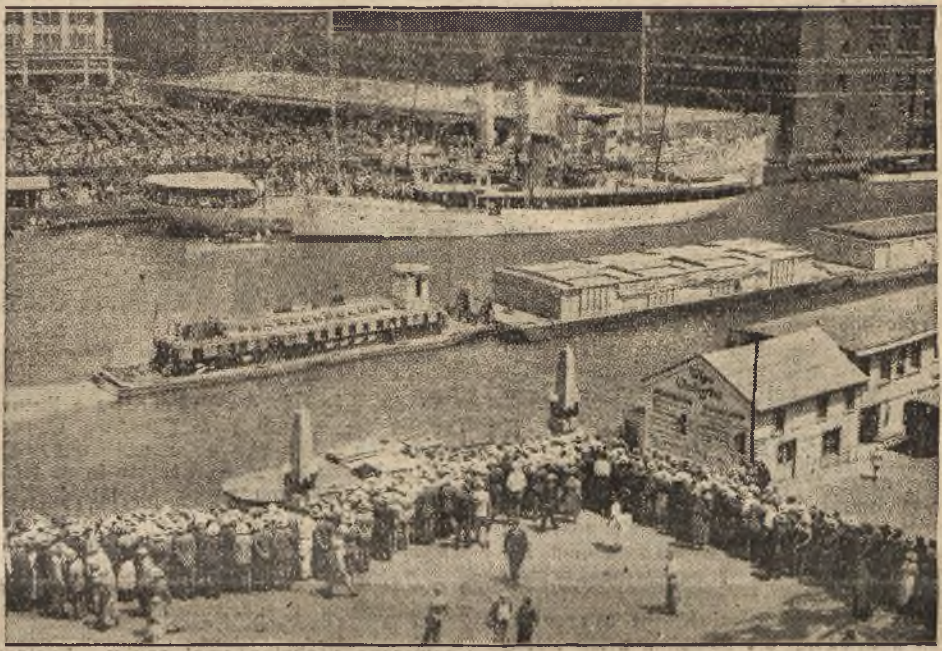
Organ jugosłowiańskiego ministerstwa spraw zewnętrznych „Prawda", oświadcza, iż zawarty w Londynie pomiędzy Rosją, Małą Ententą, Polską i Turcją pakt ustalający definicję napastnika, **posiada nieocenione znaczenie.** Przy zawarciu tego paktu, Mała Ententa **wystąpiła poraz pierwszy jako jednolita grupa na terenie polityki międzynarodowej.** Prasa ze szczególnem zadowoleniem wita fakt, że ostatecznie **usunięto tarcia pomiędzy Rumunją a Sowietami.** Co się tyczy tekstu konwencji z szczególnym naciskiem podkreśla się tu okoliczność, **że również i takie państwa uchodzą za napastnicze, na których terytorjum twořza się bandy niepokojące terytorjum państwa sąsiedniego. To postanowienie posiada szczególne znaczenie dla państw bałkańskich.**

Moskwa, 5-go lipca.

Podpisanie paktu wschodniego w Londynie wywołało w Moskwie **bardzo wielkie wrażenie.** Niezależnie od dalszego wzmocnienia stosunków rosyjsko-polskich pakt ten, który jest **zapoczątkowaniem normalizacji stosunków pomiędzy Moskwą a Bukaresztem,** uchodzi tutaj za **wielki sukces rządu sowieckiego.**

Bukareszt, 5-go lipca.

Prasa zajmuje obszernie stanowisko w sprawie zawartego w Londynie paktu wschodniego. Dzienniki widzą w nim **pierwszy krok do normalizacji stosunków pomiędzy Rumunją a Sowietami.** Ze szczególnym naciskiem podkreśla się tutaj, iż dzięki postanowieniom paktu **bezpieczeństwo Bessarabji jest zapewnione.** W tym względzie Rosja uczyniła poważne ustępstwo.



Pomiędzy Nowym Orleanem a Chicago otwarta została komunikacja wodna na rzece Chicago. „Rzeka Chicago" została w długości 3.300 mil. ang. usplawniona tak, iż nawet okręty oceaniczne będą odtąd docierały do portu chicagoskiego.

65 miljonów mieszkańców posiadają Niemcy

Prowizoryczne wyniki ostatniego spisu ludności

Berlin, 5-go lipca.

Urząd statystyczny ogłasza prowizoryczne wyniki powszechnego spisu ludności w Niemczech, który przeprowadzono dnia 16 czerwca.

Ludność Rzeszy bez zagłębia Saary wynosi 65,3 miljony wraz z mieszkańcami zagłębia Saary 66,1 miljonów. Wynik ten jest ciągle jeszcze o 1,7 mniejszy od cyfry ludności Niemiec przed wojną. W porównaniu ze spisem z roku 1925 ludność Rzeszy wzrosła o 2,7 milj., a więc o 4,4 procent. W Prusiech mieszka przeszło połowa ludności Rzeszy, bo — 39.958.073.

Gęstość zaludnienia wynosi 139 ludzi na kilometr kwadratowy. Pod względem liczby ludności Niemcy stoją w Europie na drugiem miejscu po Rosji, pod względem gęstości zaludnienia ustępują Belgji, Holandji i Anglji.

Hitlerowska „wspólnota" i „ujednostajnienie"

obowiązywać ma i Niemców zagranicznych

Berlin, 5-go lipca.

W Monachjum w Brunatnym Domu odbyła się pod przewodnictwem zastępcy Hitlera w partji Hessa konferencja przywódców partyjnych w sprawie **niemczyzny zagranicą.** Ustalono dokładnie **taktykę postępowania oraz ułożono wskazówki dla organizacji narodowo-socjalistycznych zagranicą.** Nie ulega wątpliwości, iż należy się liczyć obecnie z **wzmożoną działalnością czynników hitlerowskich wśród Niemców zagranicznych.** W myśl programu rządu Rzeszy mniejszości niemieckie we wszystkich państwach mają pójść po linji **„ujednostajnienia" oraz hitlerowskiej „wspólnoty".** Dotyczy to rzecz. prosta, również mniejszości niemieckiej w Polsce.

Tragiczna katastrofa łodzi żaglowej

Pięcioro dzieci zginęło w falach

Berlin, 5-go lipca.

Jak donoszą z Bremy, wczoraj wieczorem wydarzyła się przy ujściu Wezery tragiczna katastrofa łodzi żaglowej.

Do małej łodzi mogącej normalnie pomieścić trzy osoby wsiadło kilka osób dorosłych, które wzięły ze sobą 11 małych dzieci. W pewnym momencie zawiał silny wiatr i przepełniona łódź momentalnie poszła na dno. Niestety zdołano uratować tylko 5 osób dorosłych, oraz 6-cioro dzieci. Pięcioro dzieci zginęło w falach.

Troje z nich odnaleziono dopiero w nocy przygniecionych łodzią, którą wydobyto po wielkich trudach.

Władze prowadzą dochodzenia przeciwko dorosłym, którzy dopuścili się tak karygodnej lekkomyślności.

Bunty wśród oddziałów hitlerowskich

Wiedeń, 5-go lipca.

Dzienniki austrjackie przepełnione są wiadomościami **o walkach wewnętrznych w łonie obozu hitlerowskiego w Niemczech.** Każdy dzień przynosi **nowe informacje o buntach i demonstracjach oddziałów i bojówek hitlerowskich w rozmaitych miastach niemieckich.** Bunty te są wprawdzie surowo tłumione, są jednak **niezwykle znamienne dla nastrojów, panujących wśród hitlerowców w Niemczech.**

Katastrofa tramwajowa w Dreźnie

Berlin, 5-go lipca.

Wczoraj wieczorem w Dreźnie wydarzyła się poważna katastrofa tramwajowa. Jeden z wozów tramwajowych z powodu popsucia się hamulców najechał na drugi. Skutkiem zderzenia 13-cie osób zostało rannych, z czego 8 dosyć poważnie.

Nowe uszczuplenie praw bezrobotnych pracowników umysłowych

Wprowadzenie 11 kategoryj sezonowych pracowników umysłowych

Warszawa, 5-go lipca.

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało rozporządzenie doniosłego znaczenia, wprowadzając sezon martwy dla 11-tu kategoryj bezrobotnych pracowników umysłowych. Należą tu m. in. nauczyciele, pracownicy towarzystw żeglugowych, cegielń, betoniarkí, przedsiębiorstw budowlanych, drogowych, drukarskich i wodnych, cukrowni, hoteli, pensjonatów, klubów sportowych i wyścigów konnych. Przy utracie pracy w terminie ściśle dla każdej kategorji określonym, bezrobotni pracownicy umysłowi tych zakładów będą traktowani jako sezonowi. Przepisy o sezonie martwym dotyczą również kolei państwowych i poczty, których pracownicy będą uważani za sezonowych, jeżeli byli zatrudnieni przejściowo lub zastępczo nie dłużej niż 8 miesięcy, w związku z okresem urlopów dla sezonowych pracowników budowlanych itp.

Nie potrzeba tłumaczyć, że nowe zarządzenie uszczuplające bardzo silnie dotychczasowe prawa bezrobotnych pracowników umysłowych odbije się na zainteresowanych bardzo dotkliwie.

Prenumerata miesięczna „Siedmiu Groszy" wynosi 2 zł., w kraju z przesyłką pocztową 2,31 zł., przy zamówieniu w urzędzie pocztowym 2,41 zł. Konto P. K. O. Katowice Nr. 301 746.

Ogłoszenia drobne 10 groszy za 1 słowo.

Prenumerata miesięczna w Czechosłowacji 8 Kcz. Konto P. K. O. Brno 113795.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Obniżenia rat amortyzacyjnych

domagają się posiadacze domków wojewódzkich

W wyniku obrad zjazdu delegatów Zw. posiadaczy domków Wojewódzkich w Katowicach prezydjum zjazdu zwróciło się do Przewodniczącego Śl. Rady Wojewódzkiej **z postulatem obniżenia rat amortyzacyjnych i dokonania przewłaszczenia tych domków na rzecz obecnych posiadaczy z uwzględnieniem obniżenia się wartości tych domków w okresie ostatnich 2 lat o 40 proc., zatwierdzonego ostatnią ustawą Sejmu Śląskiego.**

Posiadacze tych domków zupełnie słusznie podkreślają, że pozostałe na tym samym **poziomie raty amortyzacyjne w stosunku do obecnych warunków** gospodarczych (i poważnie obniżonych płac) są poważnym ciężarem dla nich, powodującym **stały wzrost zadłużania się.**

W dalszym ciągu posiadacze domków Wojewódzkich stwierdzają, **że rozmiary kryzysu dotknęły bez wyjątku wszystkich szczególnie jednak odczuwają to właśnie posiadacze domków, zmuszeni płacić tej samej wysokości raty, jakie płacili w czasach dobrej konjunktury, kiedy dochody ich były znacznie większe.**

Obecne zaś przewartościowanie wszelkich wartości pociągnęło za sobą również obniżenie wartości budowli, a w tym wypadku omawianych domków, które niebawem mają być przewłaszczone na rzecz obecnych posiadaczy. Kwoty kupna-sprzedaży, poprzednio ustalone — nie odpowiadają dziś ani wartości tych domków, ani obecnie istniejącej konjunkturze ogólno-gospodarczej.

Nadmienić wypada, **że ciężar ten odczuwa nawet lepiej uposażony odłam posiadaczy domków**, dając wyraz temu przez wpłacenie częściowych rat w tej wysokości, na jaką ich tylko stać, odmawiając niejednokrotnie środków do życia sobie i swym rodzinom, borykając się częstokroć z nadwyraz trudnem położeniem materjalnem.

Stwierdzając, że zaległość rat u poszczególnych posiadaczy nie powstała z ich strony ze złej woli, posiadacze domków żywią nadzieję, że przy ustaleniu sposobu i warunków sprzedaży **ulegną obniżeniu kwoty kupna-sprzedaży, a równocześnie zmniejszona będzie wysokość rat w myśl ostatnio przez Sejm Śląski powziętej uchwały.**

Dyrektor Funduszu Pracy na Śląsku

z wizytą w obozach pracy

W dn. 4 bm. bawił na Śląsku dyr. departamentu Min. Op. Społ. **Nakoniecznikoff-Kluczkowski i naczelny dyrektor Funduszu Pracy, p. Madeyski** z Warszawy, którzy zwiedzili wojewódzkie zakłady społeczne (psychjatryczne, dla głuchoniemych, dom przymusowej pracy itd.) Dyr. Madeyski specjalnie interesował się organizacją i wynikami pracy Ochotn. Drużyn Rob. (O. D. R.), których na terenie Woj. Śl. jest obecnie 13, m. in. w Panewniku, Ustroniu, Mysłowicach, Czechowicach, Strumieniu itd. Pozatem zapoznała się komisja z pracami **akademickich obozów pracy w hucie Zgody i Maciejkowicach.**

W skład tej komisji wchodzili pozatem zastępca dyr. dep. radca Koblecki, oraz radcowie Jasiński i Bednarowicz. Komisja w dn. 5 bm. wróciła do Warszawy.

„Koperciarze“ nie próżnują

Znów nabranie naiwnej kobiety na „dolary“

W dn. 4 bm. Emilja Krömerowa z Katowic (Boczna 5), zamieniła w Dresdner Bank w Katowicach **500 zł, na marki niemieckie,** i otrzymawszy **237 mkn., włożyła je do teczki.** W drodze do domu na ul. Marjackiej zjawił się przed nią nieznany osobnik, który podniósł z ziemi **paczkę, oświadczając Krömerowej, iż znalazł dolary.**

W tejże chwili zjawił się drugi osobnik w widocznem zdenerwowaniu, krzycząc, że **zgubił dolary,** szukając w kieszeniach pierwszego osobnika swej zguby. Następnie przyszukał on teczkę Kr., zabierając jej całą **gotówkę, t. j. 237 mkn.** W miejsce pieniędzy włożył oszust **plik papierków i gazet.**

Wszystko działo się tak błyskawicznie i w takiem podnieceniu, że Kr. nie **połapała się początkowo, że ma do czynienia z sprytnymi oszustami.** Dopiero po chwili oprzytomniała i stwierdziła **brak gotówki.** Zdaleka jeszcze na rogu ul. Mieleckiego zauważyła Kr., **że oszuści szybkim krokiem zdążają w kierunku Teatru Miejskiego.** Szybko zaalarmowała stojącego na ulicy policjanta który obu ptaszków **przytrzymał.** Pieniędzy u nich jednak już nie znaleziono, widocznie mieli oni więcej wspólników, którym w międzyczasie zdążyli oddać gotówkę.

Przytrzymanych wylegitymowano jako: **Książkowego Ernesta Sojkę z Szopienic** (Pilsudskiego 15) i **Bregułę Antoniego,** pom. biurowego z Szopienic (Krakowska 54). Pozatem przytrzymano Stanisława **Bródkę z Szopienic** (Jana 2), który znajdował się **w ich towarzystwie.** Obecnie policja głowi się, gdzie się podziała gotówka.

Śmiertelny upadek

z 5-metrowego rusztowania

W dn. 4. bm. popoł. na budowli Wincentego Mazurka w Bytkowie, ul. Mikołaja, przy wciąganiu belek na budowlę spadł z rusztowania z wys. 5 mtr. robotnik **Maksymiljan Weler z Bytkowa,** który doznał złamania kręgosłupa i **poniósł śmierć na miejscu.** Przyczyną wypadku było nienależyte zabezpieczenie rusztowania.

Czwartek 6 Lipca 1933	Dziś: Izajasza proroka Jutro: Cyryla i Met. Wschód słońca: g. 3 m. 45 Zachód: g. 20 m. 24 Długość dnia: g. 16 m. 39

KINA:

Katowice: Capitol „Flip i Flap“ i „Zmokła kura“. Casino „Symfonja 6 miljonów“. Colosseum „Pokonani zwycięzcy“. Palace „Ułani, ułani chłopcy malowani“. Rialto „Podniebni rycerze“. Union „W pogoni za narzeczoną“.

Król. Huta: Apollo „Miłość i hazard“ oraz „Jeździec bez trwogi“. Colosseum „Szalony karnawał“ i „Eskadra straceńców“. Roxy „Pogromcy nieba“ i „Flip i Flap, ich dole i niedole“.

Bielsko: Apollo „Monte Carlo“. Miejskie w Białej „Skończona pieśń“.

RADJO:

Czwartek, 6 lipca 1933 r.

Katowice. 7 Sygnał czasu. 7,30 Muzyka z płyt gramofonowych. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa. 12,05 Muzyka lekka z Ciechocinka. 14,55 Muzyka. 15,05 Komunikat gospodarczy. 15,10 Muzyka. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 Muzyka. 15,45 Komunikaty harcerskie. 15,50 Muzyka. 16 Program dla dzieci. 16,30 Koncert popularny z Ciechocinka. W przerwie „Mały dom własny“. 18,15 „Chrońmy zabytki przeszłości“. 18,35 Wiązanka pieśni śląskich wykona chór kolejarzy śląskich. 19,10 Feljeton sportowy. 19,25 Rozmaitości. 19,40 Feljeton. 20 Koncert. 22 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,40—23 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6 Gimnastyka i koncert. 12 Koncert. 14,20 Płyty. 16 Pieśń. 17,25 Utwory na flet. 21.10 Koncert. 22,30 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6,30 Gimnastyka i rozmaitości. 7 Koncert. 8,30 Płyty. 8,40 Kwartet waltorni. 12,05 Koncert. 17 Koncert. 19,55 Uroczysta akademja. 21 Muzyka wojskowa. 22,15 Muzyka salonowa.

Sensacyjna premjera

„Cyrku Staniewskich“

W dniu dzisiejszym odbędzie się dawno oczekiwana premjera Cyrku Staniewskich na placu targowym w Katowicach.

Jak się dowiadujemy, obecny program jest wszechstronnie rewelacyjny.

Na czele przebojowego programu: Fenomenalny król żonglerów M. Truzzi, świetni humorzyści Bim-Bom, 12 buldogów footbalistów, szczyt nowoczesnej tresury, 10 Brot holenderscy, symfonicy na akordeonach i 10 dalszych atrakcyj. Początek o godz. 8 min. 30 wieczorem Cyrk Staniewskich mając już ustaloną markę, cieszyć się będzie, jak zwykle, powodzeniem.

Żywcem spłonęło

2-letnie dziecko

W dn. 3 bm. w Piasecznej, pow. Tarn. Góry w domu Antoniego Kluby wydarzył się tragiczny wypadek. W rodzinie Kluby bawili krewni jego z 2-letnim chłopczykiem **Helmutem Będkowskim** z Dańca, pow. Opolski. W chwili, gdy chłopca pozostawiono bez opieki w domu, mały B. zbliżył się do pieca otworzył drzwiczki i nagle od ognia zajęła się jego sukienka. Gdy domownicy wrócili do mieszkania, **zastali już tylko zupełnie zwęglone zwłoki dziecka.**

W kilku słowach

— W dn. 4 b. m. o godz. 3 rano na granicy pod Rudą postrzelony został w nogę Adolf Lampa, przy którym znaleziono 2 butelki z ekstraktem Maggi.

•

— W nocy na 5 bm strażnik z posterunku **Łagiewniki strzelił za uciekającym przemytnikiem Pytlikiem Romanem z Chropaczowa, który usiłował przemycić przez zieloną granicę towar z Niemiec do Polski. Pytlik ranny został ciężko w obie nogi. Kilka godzin później strażnik graniczny na zielonej granicy w Szarleju natknął się na bandę przemytników, złożoną z kilkunastu osób. Strażnik oddał za uciekającymi przemytnikami 5 strzałów, raniąc przemytniczkę Marjannę Janusz z Grodźca. Pozatem zdołano przytrzymać dwóch przemytników z tej bandy.**

*

— W dn. 4 bm. o godz. 11 gdy Karol Staś z Wełnowca, zajęty był w Załężu zrzucaniem węgla z furmanki przed domem przy ul. Janasa 10, podszedł znany opryszek Wojciech Buchalik i pobrał od zamawiającego węgiel 16 złotych i mimo pościgu zbiegł.

•

— W dn. 5 bm. o godz. 5 powstał na strychu domu Tomasza Lipoka w Mysłowicach (Katowicka 5) pożar, który zniszczył dach i urządzenie mieszkaniowe poster. Łukaszewskiego. Pożar zlikwidowała straż pożarna. Pożar podłożony został przez właściciela domu, którego przytrzymano.

*

— Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywać będzie dnia 19 bm. sprawę przeciwko Kazimierzowi Pielawskiemu vel Perlsteinowi, Franciszkowi Łobodzie, Józefowi Jodłowskiemu vel Tennenbaumowi i Tarnowskiemu, którzy przez umieszczenie różnych szkalujących artykułów w „Śląskim Głosie Publicznym“ dopuścili się szantażu w 32 wypadkach. Rozprawa potrwa 3 dni.

•

— 11-letnia córka Lejzara Wajcmana, mieszkanka Olkusza, znalazła srebrną monetę 10-złotową, którą oddała ojcu. L. Wajcman jednak zgłosił się do komisarjatu, gdzie oddał pieniądz.

•

— W dn. 3 bm. o godz. 18 na polach obok huty „Jerzego“ w Siemianowicach, wpiął się 12-letni uczeń szkolny Ernest Swoboda z Siemianowic (Jerzego nr 7) mimo znaków ostrzegawczych na słup żelazny z przewodami elektrycznemi i dotknął się jednego drutu. Nieszczęśliwy, rażony prądem elektrycznym, runął z wysokości 5 metrów na ziemię i doznał porażenia i szeregu obrażeń wewnętrznych.

Sport na Śląsku

EMOCJONUJĄCY WIECZÓR WALK ZAPAŚNICZYCH W KATOWICACH.

W 3 dniu międzynarodowych walk zapaśniczych doszło do niebywałych zajść, wynikłych wskutek brutalnej walki syberyjczyka Gromowa z Polakiem Krauzerem. Publiczność, która sympatyzowała z Krauzerem, namiętnie brała udział w walce, gdyż Gromow starał się wszelkiemi niedozwolonemi środkami pokonać technicznie o całą klasę lepiej walczącego Krauzera. Gromow — kolos syberyjski — ustawicznie w momentach decydujących faulował Krauzera. W pewnym momencie Gromow wyrzucony z ringu, chwycił krzesło i chciał niem pobić Krauzera. Publiczność naturalnie zareagowała na to i głośnemi okrzykami dała wyraz swemu oburzeniu. Gromow jednak nadal stosował ten styl walki, za co otrzymał dwukrotne ostrzeżenie. Pod adresem sędziego należy wyrazić żal, że nie reagował wcześniej na sposoby walki Gromowa. Wynik remisowy. Bezpośrednio po walce Gromow napadł na Krauzera i czynnie go znieważył, za co został ukarany grzywną 25 zł.

Świetny technik Miazio (Warszawa) stoczył ciekawą walkę z ostro walczącym Krotonem (Wilno). W 9 min. **suplesem zwyciężył Miazio.**

Do najciekawszych spotkań wieczoru należała walka pomiędzy Koehlerem (Niemcy) a Szczerbińskim (Polska). Aczkolwiek K. miał przez cały czas nieznaczną przewagę. Sz. zawsze potrafił się nawet z najgorętszej sytuacji wyzwolić. Technicznie lepiej prezentował się Polak. Po 21 min. wynik remisowy.

Grabowski (Śląsk) w walce z Czechem **Wielochem** zawsze miał przewagę. Walka miała i swój charakter komiczny, gdyż mały Czech dorastał Ślązakowi zaledwie do pasa.

W 10 **min.** Grabowski pokonał Wielocha nelsonem.

Kto dziś walczy w Cyrku Sportowym?

Sensacyjne spotkanie Grabowskiego z Kawanem.

Dziś w 4-tym dniu międzynarodowego turnieju o srebrny puhar m. Katowic, odbędzie się sensacyjne spotkanie pomiędzy olbrzymim Grabowskim, a niemniej potężnym wiedeńczykiem Kawanem. Obydwaj stosują morderce nelsony, a zatem należy się spodziewać niezwykłych emocyj.

Ponadto niemniejsze zainteresowanie budzi walka Krauzera z potężnym Koehlerem. B. mistrz polskich amatorów Maizio walczy z Czechem Wielochem, a Wilnianin Kroton spotka się z brutalnym Syberyjczykiem Gromowem. W dniu dzisiejszym również zadebiutuje na ringu słynny Gruzin Kwariani, który w Ameryce w stylu amerykańskim dwukrotnie pokonał Cyganiewicza. Kwariani walczy z Finlandczykiem Ujbą.

Początek zawodów o godz. 8 min. 30 wieczorem w Cyrku Sportowym na placu Targowicy miejskiej obok ul. Mickiewicza.

Wyniki podajemy w „Siedmiu Groszach“.

OSTATECZNY WYNIK GIER PIŁKI NOŻNEJ KLASY „A“ PODOKRĘGU BIELSKIEGO.

	Gier	Punktów
1. Koszarawa Żywiec	22	37
2. Biała Lipnik	22	26
3. Sola Żywiec	22	25
4. Czarni Oświęcim	22	24
5. B. K. S. Biała	22	23
6. Grażyna Dziedzice	22	22
7. Leszczyński Sportklub	22	21
8. R. K. S. Czechowice	22	21
9. D. F. C. Sturm	22	20
10. Sola Oświęcim	22	19
11. Hakoah	22	17
12. Sportklub Bielsko	22	9

R. K. S. Czechowice — D. F. C. Sturm 3:0 (1:0)

Sędziował p. Leibler.

Leszczyński K. S. — B. K. S. Biała 0:0

Sędziował słabo p. Schimiak.

Czarni Oświęcim — Grażyna Dziedzice 2:1 (2:0)

Echa aresztowania 4-ch dyrektorów na Śląsku

Los unieruchomionych kopalń jeszcze nie zdecydowany

Aresztowani w związku z unieruchomieniem kop. „Blücher" i „Donnersmark" gen. dyr. **Vogt** nacz. dyr. **Buzek,** oraz dyr. **Teubner i Bressler** zostali już przesłuchani przez **sędziego śledczego w Katowicach oraz prokuratora.**

Wobec złożonego przez ks. Donnersmarka zapewnienia, że obie kopalnie będą znowu uruchomione, należy się spodziewać, **że wymienieni przemysłowcy będą w najbliższych dniach wypuszczeni na wolność za złożeniem odpowiedniej kaucji.**

Jak informują, kop. „Bluecher" i „Donnersmark" mają już **dziś, 6 bm., być uruchomione.** W związku z powyższem donosi prasa niemiecka, **że chodzi w tym wypadku tylko o czasowe odroczenie terminu zamknięcia obu kopalń do 26 lipca br.** Czy w tym terminie stworzone zostaną warunki, **umożliwiające utrzymanie kopalń w ruchu,** do tej pory z całą stanowczością **nie da się tego powiedzieć,** gdyż jak informują z kół koncernu ks. Donnersmarka, **przy niskiej licencji 36.000 ton, przypadających na wszystkie kopalnie ks. Donnersmarka, jakakolwiek rentowność jest wykluczona.** (p)

• • •

Obrony gen. dyr. Bernhardta z huty „Królewskiej" — jak donoszą, podjął się **adw. Zbisławski z Katowic,** obrony zaś kier. walcowni Morcinka adw. Baj.

Z pośród nowych aresztowanych dyrektorów ks. Donnersmarka podjął się obrony **nacz. dyr. Leona Buzka... adw. Witczak Józef z Katowic, prezes klubu B. B. w Sejmie Śląskim.**



Nowa siedziba Ligi Narodów w Genewie: W pięknej części Genewy nad jeziorem Lemańskiem buduje Liga Narodów swą nową siedzibę. Składa się na nią cały kompleks gmachów - pałaców, w których będą pomieszczone nietylko biura i sale obrad, sale konferencyjne, ale nawet mieszkania dla poszczególnych delegacyj.

Kara śmierci

dla sprawców podpalenia Reichstagu

Z Berlina donoszą:

Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Pfundtner w odczycie publicznym zapowiedział, że wkrótce winni podpalenia Reichstagu staną przed sądem i **skazani zostaną na karę śmierci przez powieszenie.** Pfundtner wyraził oczekiwanie, iż niebawem **zniesione bedzie obywatelstwo krajów związkowych i na jego miejsce wprowadzone bedzie obywatelstwo Rzeszy, na które trzeba bedzie dopiero zasłużyć sobie czynami. Tylko ci, którzy osiągną tytuł obywatela, dopuszczeni będą do współpracy w państwie niemieckiem.**

●

Hitler głaszcze Dollfussa

Z Wiednia donoszą:

Po raz pierwszy w prasie hitlerowskie ukazał się półurzędowy artykuł, zawierający **uznanie dla polityki kanclerza austrjackiego,** którego głównem dążeniem jest według berlińskiej korespondencji narodowo - socjalistycznej, zwalczanie marksizmu w Austrji. Artykuł **nie potępia nawet akcji Dollfussa, skierowanej przeciwko hitlerowcom austrjackim.** Organ hitlerowski wyraża jedynie życzenie, **aby Dollfuss uwzględnił ruch, który skupia jedną trzecią część ludności Austrji i oddał mu pewień głos w rozstrzygnięciach rządu.**

Włoskie hydroplany w drodze na Islandję

Trzeci etap gigantycznego lotu

Z Londynu donoszą:

Eskadra samolotów włoskich pod dowództwem gen. Balbo wystartowała 5 bm. w południe do trzeciegu etapu lotu przez Atlantyk, Londonderry — Rejkjavik (Islandja). Start rozpoczął się w obecności wielu tysięcy widzów punktualnie o godz. 12,40, a o godz. 13 wszystkie hydroplany szybowały już w powietrzu.

Według ostatnich wiadomości warunki atmosferyczne nad Atlantykiem mają być dobre.

O godz. 16.03 cała flotyla włoska przeleciała nad wyspami Vestman. Według radjowej depeszy, jaka nadana została z pokładu flotylli, lot odbywa się w dobrych warunkach atmosferycznych. O godz 15.40 napotkano na pierwszy statek rybacki.

O godz. 11 eskadra włoska przybyła do Rejkjavik.

Okropna katastrofa samochodowa w Warszawie

Dyszel wozu zmiażdżył pasażerkę taksówki

Z Warszawy donoszą:

5 bm. w nocy doszło znowu do tragicznej katastrofy samochodowej. Jadąca z wielką szybkością taksówka, której kierowca był prawdopodobnie podchmielony, wpadła na wóz meblowy w chwili, gdy ten bezskutecznie usiłował skręcić z nieprzepisowej strony jezdni na właściwą i dyszlem zatarasował drogę. Dyszel przebił całe wnętrze samochodu, miażdżąc pasażerkę, 22-letnią Walczakównę. Towarzysz zabitej tak się przeraził wypadkiem, że zbiegł i nie można go było odszukać.

Przed lotem

francuskiej eskadry do kolonij

Z Paryża donoszą:

Minister lotnictwa Cot postanowił zorganizować w najbliższych tygodniach lot francuskiej eskadry lotniczej do Kolonji. Eskadra ma się składać z 25 hydroplanów. Trasa prowadzi przez Istrys — Rabat — Cao — Dakar — Njami — Fort — Lamy — Bangi i zpowrotem. Prace przygotowawcze są już w toku.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Urzędy skarbowe rozpoczęły przyjmować od rolników na poczet zaległości podatkowych wpłaty w naturze. Uzyskane w ten sposób zboże i inne artykuły rolnicze przekazywane są funduszowi pracy.

*

— W bieżącym tygodniu spodziewane jest posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

*

— W Gdyni podjęto budowę olbrzymiego magazynu dla przechowywania bawełny. Budowa potrwa ponad 4 miesiące. Budynek magazynu długości 248 metrów i szerokości 34 metrów, będzie jednym z największych w Polsce.

*

— W „Dzienniku Ustaw" z dn. 4 b. m. ukazało się rozporządzenie o wypuszczeniu serji drugiej biletów skarbowych na sumę 125 miljonów złotych. Bilety serji drugiej pojawią się w obiegu w odcinkach po 100, 500, 1.000 i 10.000 złotych z 3- i 6-miesięcznemi terminami płatności.

*

— Minister sprawiedliwości powołał do życia przy sądzie najwyższym sąd kartelowy, równocześnie podpisując nominację 20-tu sędziów kartelowych na trzyletni okres urzędowania. W skład sądu kartelowego weszli sędziowie zawodowi i przedstawiciele organizacyj gospodarczych, którzy sprawować będą swoje funkcje bezpłatnie, otrzymując jedynie djety.

*

— Premjer Daladier przyjął delegację frakcji komunistycznej, której oświadczył, że wbrew obiegającym pogłoskom nie zamierza domagać się od izby specjalnych pełnomocnictw.

*

— Pogłoski o bliskiem uznaniu Rosji sowieckiej przez Stany Zjednoczone zaczynają się potwierdzać. Podobno w rządzie rozważana jest już sprawa przyszłego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Moskwie.

*

— W toku rokowań pomiędzy Rosją, Mandżurją i Japonją, Sowiety wyraziły gotowość sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej pod następującymi warunkami: Cena wynosić ma 400 miljonów złotych jen. Suma ta musi być wypłacona odrazu. Mandżurja uważa warunki sowieckie za nie doprzyjęcia.

*

— Wobec wiadomości z Londynu, Roosevelt powrócił niepodziewanie do Waszyngtonu i natychmiast wysłał nowe instrukcje delegacji amerykańskiej. Według półurzędowych oświadczeń, Roosevelt polecił delegatom, aby ze wszystkich sił starali się, nie dopuścić do rozbicia się konferenjia.

Polityczni emigranci

zdrajcami stanu

Z Berlina donoszą:

Sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy, Pfundtner, zapowiedział, iż niebawem wyjdzie ustawa, **uznająca niemieckich przywódców socjalistycznych, którzy uciekli zagranicę, za zdrajców stanu.** Sekretarz oświadczył ponadto, iż ustąpienie poszczególnych ministrów z rządu **nie wpływa na ustawę o pełnomocnictwach.** Pełnomocnictwa mają swoją moc, **dopóki Hitler będzie stał na czele rządu.**

Z TEKI PRZYRODNIKA.

Ohydne obyczaje owadów

W życiu ludzi owady nie odgrywają takiej roli jak inne zwierzęta, a nawet jak rośliny — mniej nas interesują, mniej żywimy dla nich sympatji. W styczność codzienną wchodzimy z komarami, muchami, lub pasorzytami nie bardzo chętnie. Ta bliższa znajomość nie uprzedza nas oczywiście bardzo sympatycznie dla rodu owadziego. I pszczółka dostarczająca miodu swem żądłem jadowitem nie budzi w nas sympatji i radzi jesteśmy, gdy spotkania bliższego możemy uniknąć. Owady są nam najbardziej obce i obyczajami swemi najbardziej odstręczającemi z istot ziemskich.

Prawie wszystkie posiadają sztylety, zatrute żądła i odznaczają się dziwnem okrucieństwem. Inne zwierzęta, a nawet nieme rośliny mimo swych wielkich tajemnic nie są nam całkiem obce. Słusznie ktoś powiedział, iż czujemy, że łączy nas z niemi jakieś ziemskie braterstwo.

W naszych feljetonach napomknęliśmy o osmykach, paraliżujących jadem swe ofiary, aby je sparaliżowane, lecz żyjące dać na pożarcie swym larwom.

Złotniczek (szczypawka) napada chrząszcze i z żywych wytacza wnętrzności, aby je pożreć. Gąsienicznik składa w żywem ciele gąsienic w miejscu ukłutem swem żądłem jajka, aby się w nich wylęgły i mogły je żywcem pomału pożerać. Nie mniej ohydne są zwyczaje owadów wodnych. Żółtobrzeżek, większy od chrabąszcza napada wielkie ryby i wżera się w ich ciało, wyżerając z ciała kawały mięsa. Mały nartnik, suwający jak na nartach po wodzie wysysa krew z ofiar napadniętych. Tak samo pluskolec, pływający na grzbiecie z łapkami wzniesionemi ku górze, aby chwytać niemi ofiary i wysysać soki żywotne. To samo czyni z mniejszemi rybkami. Niemniejszymi okrutnikami są gzy latające z głośnym brzękiem. Giez bydlęcy, cały kosmaty jak trzmiel ubarwiony w paski żółte i czarne składa po ukłuciu jajko na grzbiecie bydła, aby larwy mogły wwiercić się pod skórę i żywić krwia i mięsem żywego zwierzęcia. Bydło po brzęku pozna gza i usłyszawszy go zdaleka ucieka w przerażeniu zadarłszy ogony do stajni lub do wody.

U owadów samica jest przedstawicielką siły i inteligencji, a jednocześnie okrucieństwa nieubłaganego. Szczególnem okrucieństwem odznaczają się samice pająka, które przywabiwszy do siebie samca pożerają go po krótkich amorach. Obyczaje miłosne są straszne u owadów, przy ich opisie trudno znaleźć słów odpowiednich.

Podajemy typowy przykład strasznych zaślubin skorpiona, w których oblubienica pożera wybrańców swego serca i żołądka. Skorpion posiada, jak wiadomo szczypce i żądło u długiego ogona, ukłucie jego jest i dla ludzi bardzo niebezpieczne. Zakochana parka skorpionów odbywa najprzód przechadzkę romantyczną, swoją podróż przedślubną. Zakochane skorpiony stawają obok siebie nieruchome i patrza z upojeniem sobie w oczy przez cały długi dzień, a nawet noc całą bez drgnienia, nie puszczając szczypców. Następnie pochylaja się ku sobie i usta ich łączą się — usta poczwarne najeżone twardemi wyrostkami — dają sobie pocałunek, łącząc się ze sobą. W tej samej chwili samca przebija zabójcze żądło małżonki, która zaczyna go chrupać z żarłocznem łakomstwem.

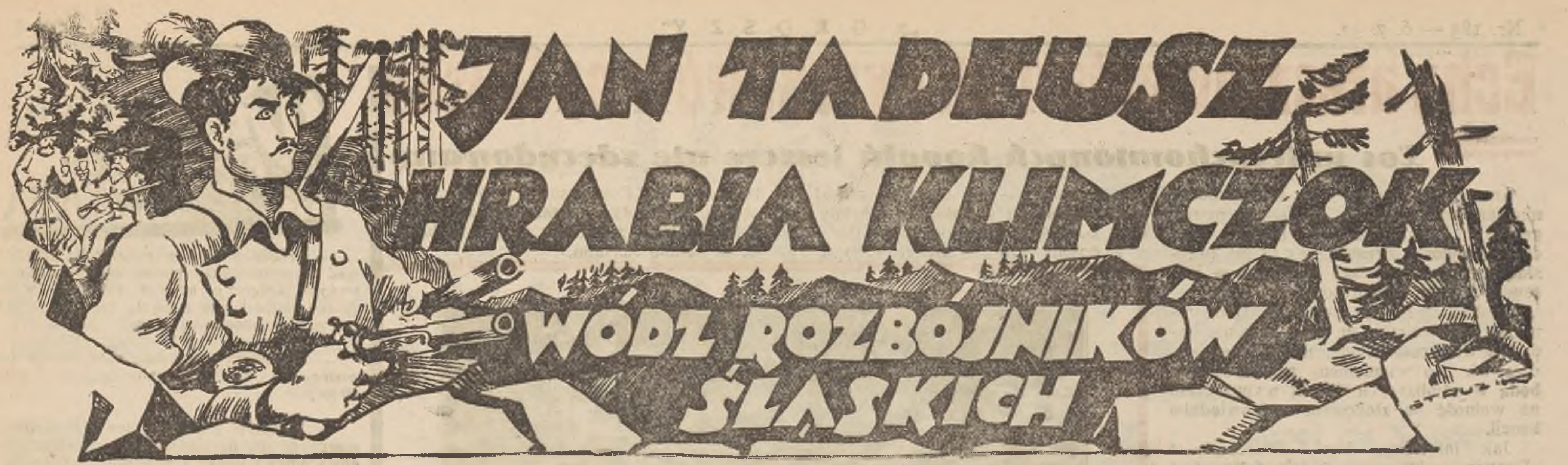
Inny owad mniszka, o ramionach wzniesionych ku górze, pożera swych małżonków kilku zrzędu w chwili, kiedy ją tulą do piersi. Zaczyna od głowy, przechodzi do tułowia i zostawia tylko nogi tylne jako zbyt twarde.

Słusznie powiada Maeterlinck — owady są czemś zupełnie obcem w nawyknieniach, moralności, czy psychologji innych istot naszej ziemi. Owad, rzec można jakby był wytworem innej planety, potworniejszej, energiczniejszej, bardziej szalonej, dzikszej, jakby i piekielniejszej niż nasza.

Cytujemy w dalszym ciągu sąd filozofa, przyrodnika i poety: „wydała go jakby jakaś kometa, która wyskoczyła z orbity i zmarła wśród przestrzeni w ataku szaleństwa. Nie sposób przyjąć, by był produktem tejże samej przyrody, której są inne istoty".

Maeterlinck powiada, że owady posiadają energję i aktywność niepojętą, że są dla nas tajemniczymi przeciwnikami, a może spadkobiercami.

O owadach napisał kilkanaście obszernych tomów H. Fabre pod tytułem „pamiętniki z życia owadów" (souvenirs entomologiques). Fabre nazywa owady pieszczotliwie („mes cheres insectes"). Ich obyczaje obce istotom naszej planety nie odstraszyły go od pięćdziesięcioletnich badań, obserwacji i doświadczeń nad owadami.



162)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później stary książę Sułkowski ożenił się z Hortensją Dubelle, wychowawczynią swej córki Klementyny, ukochanej Klimczoka. Pewnego dnia do pałacu księcia przyszedł Bertrand Bordenave pierwszy mąż Hortensji i zaczął opowiadać o jej czarnej przeszłości. Bertrand opowiada jak Hortensja, nosząca dawniej imię Marion, w mieszkaniu swem udusiła pewnego mężczyznę. Zbrodnia wyszła na jaw i wtedy Bertrand, kochając Marion bezgranicznie, przyjął winę na siebie, poczem osadzono go na 20 lat w więzieniu. Mimo to kochał Marion i tęsknił za nią.

•

I tak mijały tygodnie, miesiące i lata. Dzień upływał za dniem jednostajnym, nudnym korowodem. Bertrand utracił nawet świadomość pór roku. Nie wiedział w danej chwili, czy to lato, czy zima, czy wiosna lub jesień. Poza obrębem murów więziennych świat dla niego nie istniał, a na życie w samem więzieniu zapatrywał się ze stanowiska swoich myśli i marzeń. Nie żył on rzeczywistością, tylko w świecie rojeń o przyszłości, która go miała połączyć z żoną i dzieckiem.

Nieskończenie wiele razy przedstawiał sobie powitanie z żoną i przyszłe z nią pożycie. Wyobrażał sobie, jak Marion będzie wyglądała, skoro on wróci z więzienia. Miałaby wtedy lat czterdzieści i byłaby jeszcze piękną, wspaniałą kobietą. Córka będzie z pewnością podobną do matki. Małgorzatka miałaby wtedy już przeszło lat dwadzieścia. Co za dziw! Połączenie się Bertranda z żoną i dzieckiem miało nastąpić prędzej, jak się tego było można spodziewać. Pewnego razu jakiś radca regencyjny odwiedził więzienie. Przy tej sposobności kazał dyrektorowi przedstawić sobie kilku więźniów, szczególniej takich, którzy odznaczali się beznagannem zachowaniem się. Wtedy to przedstawiono dygnitarzowi Bertranda. Dyrektor więzienia musiał radcy opisać całe życie więźnia.

W kilka dni wszedł do celi Bertranda dyrektor więzienia z tą wiadomością, że za staraniem dyrektora i radcy odpuszcza się drogą łaski resztę kary Bertrandowi. Bertrand usłyszawszy tę nowinę, zaledwie mógł ustać na nogach. Wpatrywał się wielkiemi oczyma na dyrektora, jakby go nie rozumiał.

Dyrektor wzruszonym głosem powtórzył swoje słowa, a Bertrand z nadmiaru szczęścia opadł na krzesło i płakał jak dziecko. Siedział tak długo, bardzo długo, a dyrektor, człowiek bardzo ludzki, nie przeszkadzał mu. Dyrektor również był przejęty wybuchem uczuć człowieka, który po piętnastoletniej kaźni znów odzyskał wolność.

Piętnaście długich lat niewysłowionych męczarni trwała niewola Bertranda, po których otworzyły mu się znowu bramy więzienia i odzyskał swobodę. Ułaskawienie przyszło tak nagle i niespodziewanie, że Bertrand nie miał nawet czasu donieść o tem Marion. Tak też było po jego myśli. Cieszył się, że z konieczności sprawi żonie niespodziankę.

Wyobrażał sobie w duszy zdumienie Marion, gdy wejdzie do jej skromnej izdebki i zastanie ją z Małgorzatką prawdopodobnie przy pracy. Wystawiał też sobie, jak żona, skoro go pozna krzyknie z radości i rzuci mu się na szyję. Widział już, jak żona zaleje się łzami. Widział także obok żony stojącą osiemnastoletnią, piękną i bladą dziewczynę, która go oczywiście nie pozna. Do tej bladej dziewczyny, zupełnie podobnej do matki, zwróci się wtedy matka ze słowami:

— Małgorzato, oto twój ojciec, o którym tyle ci opowiadałam, a który wskutek mojej winy tak cierpiał okropnie.

Roił sobie, że matka w ten sposób odezwie się do córki. Po tych słowach z pewnością także Małgorzatka rzuci mu się na szyję, on zaś obejmie ją w ramiona i będzie całował — w usta swoje dziecko!

O zajęcie w chemicznem laboratorjum nie troszczył się wcale. Nie będą więc mieli biedy. Choćby kobiety niewiele uciułały, nie zabraknie im grosza, bo Bertrand, opuszczając mury



Pewnego poranka opuścił Bertrand mury więzienia.

więzienia, odebrał niewielką wprawdzie, ale na początek wystarczającą sumkę — zarobek za piętnastoletnią pracę w więzieniu.

Z takiemi myślami i uczuciami wyszedł pewnego pięknego, wiosennego poranku z więzienia. Roztaczała się nad nim lazurowa kopuła nieba! Po piętnastu latach ujrzał po raz pierwszy nowe twarze, przypatrywał się wrzawie ulicznej, która zachwycała go, jak wygnańca, który lat dziesiątki przebywał w dalekiej pustyni i znowu wracał do cywilizowanych ludzi. Ach to rozkoszne uczucie wolności!

Dotąd zmuszony stawiać każdy krok podług żądania dozorców i każdej chwili stosować się do porządku więziennego, był odrazu wolnym, mógł iść, gdzie chciał i czynić, co mu się podobało. Taka opanowała go swawola, że byłby z radości głośno krzyczał.

Rozpierało mu przecie piersi uczucie, że stał się pewnego rodzaju bohaterem i męczennikiem i że skończyły się jego udręczenia. Niejedna rzecz stała się dla niego obcą, ponieważ w przeciągu piętnastu lat wiele się zmieniło na ulicach Paryża. Chodził po ulicach, których dawniej nie było i pa trzał na środki komunikacyjne, o których dawniej nikt nie myślał. Nawet w dzielnicy Montmartre wiele się zmieniło. Bertrand tylko mało na to zważał. Myśli jego bujały tylko przy żonie i dziecku. Biegł szybko naprzód i zziajany prawie doszedł wreszcie do mieszkania Marion. Nie było ono już tem samem, w którem dawniej mieszkał razem z żoną. Marion wyprowadziła się z niego na życzenie własne Bertranda.

Nieznośną była dla niego myśl, że Marion miała przebywać w tem samem mieszkaniu, gdzie rozegrała się straszna katastrofa, i że w tem samem mieszkaniu miał się z żoną znowu kiedyś zobaczyć. Dziwna rzecz jednak, — nie znalazł jej nawet w tem drugiem mieszkaniu, które mu Marion w liście jako swoje podała. Gdy Bertrand spytał się o Marion, odźwierny spoglądał na niego na pół zdziwiony, na pół niechętnie.

— Jakaś pani Bordenave, — powiedział, — kiedyś przed laty tu mieszkała. Coś sobie jeszcze przypominam. Wyprowadziła się jednak już dawno. Gdzie obecnie mieszka, nie umiem powiedzieć.

Gorzkie uczucie zawodu i zniechęcenia opanowało Bertranda. Tego nigdyby się nie spodziewał. Stał i nie wiedział, co począć. W jaki sposób miał odnaleźć żonę w tak wielkiem mieście? Zaczęła się więc dla niego długa i uciążliwa wędrówka. Jeden tylko był sposób, żeby odnaleźć mieszkanie Marion. Musiał chodzić od jednego biura policyjnego do drugiego, dopókiby nie znalazł takiego, w którego obwodzie Marion mieszkała. Po każdej nieudanej próbie tracił coraz więcej odwagę. W każdem biurze, do którego się zwracał, odbierał odpowiedź, że żadna pani Bordenave nie była zameldowaną.

Popołudnie ubiegało, a wieczór nadchodził. Biedny Bertrand zwiedził już prawie wszystkie biura policyjne. Pozostało już tylko niewiele. Prawie nie mógł się spodziewać, żeby mu się udało odnaleźć żonę w tych dzielnicach, ponieważ zamieszkiwali je ludzie zamożni z lepszych stanów. Chciał jednak popróbować, choćby miał się trudzić daremnie. O dziwo, tym razem udało mu się nadspodziewanie.

Bertrand był już prawie przekonany, że Marion wyprowadziła się pewnie z Paryża na prowincję. Tymczasem urzędnik szperając gorliwie po aktach, oświadczył mu wreszcie, że jakaś pani Marion Bordenave jest zameldowaną i mieszka na tej i tej ulicy pod tym i tym numerem.

Zanim Bertrand ochłonął z wzruszenia, już był na ulicy. Z początku ucieszył się bardzo, ale po chwili zaczął znowu smutnie wstrząsać głową. Nie można było bowiem przypuszczać, aby Marion mogła mieszkać w tak wykwintnej ulicy. Widocznie zachodziła jakaś pomyłka. Z pewnością była to inna Bordenave, która była zameldowaną w tej dzielnicy. W każdym razie należało się przekonać.

Tymczasem nadeszła dziesiąta godzina wieczorem. Od południa Bertrand nic nie miał w ustach. Żołądek ściskał mu się z głodu, a język przysechł mu do podniebienia. Nadto z powodu bieganiny był Bertrand tak znużony, że ledwie trzymał się na nogach. Ożywiała go jednak i dodawała otuchy nadzieją, że może jednak się nie mylił, i że za kilka chwil może zobaczy się z żoną i dzieckiem. Tak więc biegł wciąż naprzód. Gdy jednak przyszedł do wskazanego domu, odwaga opuściła go znowu.

Przy drzwiach wchodowych domu stały dwie figury rzeźbione z kamienia. Przedsionek był jasno oświetlony. Poza drzwiami szklanemi widać było dębowe kobiercem pokryte schody.

Tu miała mieszkać Marion? Gdyby mu nie było tak beznadziejnie smutno, byłby się śmiał do rozpuku. Postanowił jednak wejść na schody i zobaczyć przynajmniej tę damę która tak samo, jak jego żona, nosiła nazwisko Marion Bordenave. A więc poszedł po schodach. Z pustym i bezmyślnym uśmiechem spoglądał na bronzową tabliczkę z napisem: Marion Bordenave — i nacisnął na guzik elektrycznego dzwonka, umieszczony w paszczy lwiej głowy z bronzu. Struchlał.

W tej samej chwili, gdy w mieszkaniu otworzyły się jakieś drzwi, usłyszał grę na fortepianie, brzęk kieliszków i śmiechy. Najchętniej byłby co żywo uciekał. Prawdopodobnie obchodzono u pani Bordenave imieniny lub inną jaką uroczystość, przy której jego obecność nie mogła być pożądaną. Było już jednak za późno. Zanim bowiem mógł zebrać myśli, drzwi się już otworzyły, stanęła w nich jakaś postać kobieca.

Była to stara kobieta, której twarz nie była Bertrandowi obcą, a której postać mimo porządne ubranie wzbudzała w nim wstręt i obrzydzenie. Bertrand skamieniał, gdy spojrzał na twarz tej kobiety. Ona również cofnęła się blada i przerażona, gdy poznała przybysza...

Bertrand chciał jeszcze opowiadać dalej, lecz wspomnienie dawnych czasów tak go wzruszyło, że zaćmiło mu się w oczach i musiał usiąść na krześle.

LXXXVI.
ŚCIGANY JAK ZWIERZĘ.

Ciemna noc rozpostarła swe skrzydła nad ziemią. Na niebie przewalały się skłębione, gęste chmury, w których raz po raz jaśniały błyskawice. Raz po raz dolatywał z daleka głuchy pomruk grzmotu. Przez tę ciemnicę przedzierał się jakiś jeździec. Czasami gdy nagły napór wichru szarpał czubami drzew, stojących po obu stronach drogi i ze świstem pędził po polach, jeździec zrywał się z głębokiej zadumy. Tym jeźdźcem był Klimczok.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dalszy ciąg „słodkiej" afery przed sądem

Tajemnica pracy i wynagrodzenia konfidentów

Na środowej rozprawie zeznawał w dalszym ciągu nadkomisarz Skibiński. W czasie stawiania świadkowi pytań przez obrońców w sprawie wynagradzania **konfidentów i wypłaty premji urzędnikom celnym za przytrzymanie przemytu na granicy, wywiązała się pomiędzy prokuratorem i obrońcami żywa dyskusa.**

Tajna rozprawa

Prokurator sprzeciwiał się zadawaniu świadkowi tego rodzaju pytań, motywując swe wywody tem, że ze względu na dobro państwa, takie pytania są niedopuszczalne.

Świadek Skibiński w tem miejscu prosi Sąd, że o ile **pytania te będą przez Sąd mimo to dopuszczone, wtenczas prosiłby on o wykluczenie jawności rozprawy.**

Po naradzie Sąd postanowił pytania obrony na ten temat dopuścić, zarządził jednak wykluczenie jawności. Wobec tego rozprawa toczyła się przez dłuższy czas przy drzwiach zamkn'ętych.

Po wznowieniu jawności obrońca Zbisławski w dalszym ciągu zadaje świadkowi pytanie, od jakich osób czerpał on tak dokładne wiadomości. Nadkomisarz Skibiński wyjaśnia mu, że wiadomości pochodziły od konfidentów, którzy pracowali dla Straży Celnej i Ur... Celnego.

Spór o konfidenta „jako takiego"

Adw. Zbisławski: Pan więc wszystkie wiadomości czerpał przez konfidentów. Czy pan miał do nich zaufanie?

Skibiński: Tak, badano przecież ich raporty i stwierdzono, **że są wiarogodne.**

Zbisławski: Co to byli za konfidenci?

Skibiński, z uśmiechem: **Jasne, że również przemytn'cy.**

Zbisławski: Więc Czedzich i Masiek.

Skibiński: Tak.

Zbisławski: Czy pan wiedział, **że był jeden z nich poszukiwany przez sądy polskie?**

Świadek: **Do tej pory nic o tem nie wiem.**

Zbisławski: Więc konfident **Masiek, składał u pana poufne raporty, zwierzając się równocześnie, że również uprawiał przemyt.** Czy Masiek był pewny, że to mu ujdzie bezkarnie?

Świadek: **Oczywiście, że wiedział, albowiem na mocy jego własnego przyznania się nie mogłem wdrożyć przeciwko niemu dochodzenia karnego.**

Zbisławski: Czy pan mówił Masiekowi, że ujdzie bezkarnie?

Świadek: Tak, mówiłem.

Zbisławski: Czy pańska władza idzie tak **dalece, by móc komuś przyobiecać bezkarność?**

Świadek: Mówię: **przyobiecałem mu, że ujdzie bezkarnie.**

Zbisławski: Czy miał pan do tego prawo?

Świadek: Nie, **gdyż co do takiej sprawy decyduje prokurator, któremu akta przekazałem do dalszego rozpatrywania.**

Przekupstwo...

W dalszym ciągu świadek wyjaśnia, że wykryto **trzy wypadki przekupstwa i dotychczas pewni strażnicy celni pozostają pod obserwacją.** Czy jednak te przekupstwa mają **związek ze sprawą Żmigroda, tego stanowczo nie może twierdzić,** albowiem wiadomość tę **otrzymał również od konfidentów.** Głośna była swego czasu **sprawa rewidentki Krzyżowskiej, która stała na usługach przemytników.** Rozprawa przeciwko niej wyznaczona jest na wrzesień br. Wkońcu świadek podaje, **że o przekupstwie** niektórych urzędników i urzędniczek miał konfidencjonalne wiadomości, lecz nie udało mu się **żadnego wypadku, oprócz sprawy Krzyżowskiej, wykryć.**

Adw. Zbisławski: Czy konfidenci nie wprowadzali **Urzędów kilka razy w błąd?**

Świadek: Przeciętnie na pięć informacyj był jeden wynik dodatni.

Adw. Zbisławski: Więc były wypadki, że konfidenci wprowadzali was w błąd?

Świadek: Tak bywały.

Następnie świadek wyjaśnia, że mówił on przed sądem tylko o sprawach stwierdzonych i badanych, gdyż sam poniekąd nie brał doniesień **konfidentów na serjo.** Konfidencjonalną wiadomość otrzymał on nawet po aresztowaniu Żmigroda, że Syndykat Sztucznych Środków Słodzących **płaci Żmigrodowi dotychczas po sto dolarów miesięcznie.** W końcu swoich zeznań świadek stanowczo stwierdza, że **Żmigrod i Saper dali Preusowi i Strzelczykowi pieniądze na zakup bryczki, w której pod siedzeniami wbudowano skrytki celem przemytu sacharyny z Niemiec do Polski.** O godz. 2 rozprawę przerwano do czwartku.

Banda Hanysa Stolorza

W latach 1920 do 1923 grasowała na terenie przemysłowym Górnego Śląska, niezwykle zuchwała banda rabusiów których herszt em był Hanys Stolorz z Szopienic. Herszt bandy popełnił samobójstwo w Pszczynie. Członkowie bandy: Chmura, Koza, Orkisz, Augustyński, Kołodziejczyk, Magiera i inni zginęli również, bądź w więzieniach, bądź też w walkach z policją

Historia zbrodni bandy Hanysa Stolorza, została napisana przez red Stanisława Noga'a i wydana w książce. Książka zawiera niezwykle ciekawe szczegóły z życia bandytów Nabyć je można w każdej księgarni oraz u agentów „Siedmiu Groszy" po cenie zniżonej za 80 groszy.

Zryczałtowanie opłat na Fundusz Pracy

od pracowników

Z Warszawy donoszą:

W Dzienniku Ustaw ogłoszono rozporządzenie ministra opieki społecznej **o zryczałtowaniu opłat na Fundusz Pracy od pracowników.** Ryczałty wprowadzone będą od 30-go czerwca dla zarobków nieprzekraczających 150 złotych miesięcznie, z wyjątkiem przedsiębiorstw państwowych, samorządowych i instytucyj prywatnych, prowadzących księgi płac. Zryczałtowane opłaty wnoszą przy uposażeniu do 25-ciu złotych 30 groszy, do 37 i pół 50 groszy, do 50 złotych 70 groszy, do 62 i pół złotego 90 groszy, do 75 złotych 1,20 groszy. Do 100 złotych 1,50, do 125 złotych 2 złote, do 150 złotych 2,50.

Niezwykła sprawa

w Trybunale Administracyjnym

Skarga o pokrycie kosztów transfuzji krwi

Z Warszawy donoszą:

W Najwyższym Trybunale Administracyjnym rozpatrywano niespotykaną dotąd sprawę o **pokrycie kosztów transfuzji krwi.** Chodziło mianowicie o operację dokonaną na urzędniku warszawskiego starostwa Łończyńskim, **za którego nie chciała pokryć kosztów transfuzji Kasa Chorych** oświadczając, że jej lekarze uznali transfuzję za zbyteczną. Chodziło o sumę 200 złotych. Sprawa ta przeszedłszy wszystkie instancje oparła się o Najwyższy Trybunał Administracyjny, gdzie do rozstrzygnięcia tej zasadniczej sprawy nie doszło, albowiem ministerstwo Opieki Społecznej **nakazało Kasie Chorych pokrycie kosztów transfuzji.**

Niemcy zaniepokojone

pogłębieniem pokojowych stosunków rosyjsko-polskich

Z Berlina donoszą:

Zawarcie ostatnich dwuch paktów wschodnich między Rosją sowiecką a państwami Europy wschodniej, a w szczególności pogłębienie pokojowego stosunku z Polską wywołało w niemieckich sferach oficjalnych uczucie mocnego nieukontentowania, które maskowane jest wyrazem obojętności i pewnego lekceważenia. Wprawdzie przyznają, że Rosji Sowieckiej udało się przełamać wieloletnią izolację i że Rzesza niemiecka nie posiada więcej monopolu na wyłączność „serdecznych stosunków" ze Związkiem Sowietów, jednak Niemcy starają się nadać tym sowieckim zabiegom zewnętrzno-politycznym stempel wewnętrznej słabości. Pomimo tych pocieszań się czynniki oficjalne przyznają, że dotychczasowy sojusz sowiecko - niemiecki uległ całkowitemu rozluźnieniu. Zawarcie paktu z Polską i Małą Ententą oceniane jest jako zwycięstwo francuskiej idei sojuszów ościennych, a Niemcy upatrują w tem objaw niezaprzeczalnego swego politycznego odosobnienia w Europie, wzamian bowiem za swój ostry, przeciwkomunistyczny kurs nie otrzymali w żadnej postaci ekwiwalentu tak, jak na to spekulowali. Zapewnieniu Hitlera o kontynuowaniu dotychczasowej polityki w stosunku do Związku Sowieckiego ostatnio nie daje się wiary. Porozumienia się Rosji sowieckiej ze wszystkimi prawie bez wyjątku dotychczasowymi przeciwnikami odbiera Niemcom podstawę do rachuby na inną kombinację.

Handel dziećmi

Pewna kobieta, której mąż nie pracuje już od trzech lat, ogłosiła publicznie że sprzeda swoją trzyletnią córeczkę za 500 dol. lub też odda ją temu, kto zapewni jej mężowi 3 dni pracy w tygodniu! Kobietą tą jest pani Eva Leine, zamieszkała w Batavji, w St. Ziedn. a imię córeczki, którą chce sprzedać jest Fairy.

Oprócz bezrobotnego ojca w domu jest jeszcze syn i dwie córki. Pani Leine przybyła do wydawnictwa dziennika i poprosiła o umieszczenie ogłoszenia następującej treści:

„Sprzedam mądrą i piękną trzyletnią dziewczynkę za 500 dol. jako ostatni środek do utrzymania się przy życiu, lub też oddam ją temu, kto zapewni memu mężowi choć trzy dni pracy w tygodniu, aby mógł zarobić na utrzymanie reszty rodziny".

Pani Leine powiedziała, że posiadają własny dom, ale nie mogą opłacać podatków i nie mają pojęcia, w jaki sposób będą mogli dłużej utrzymać się przy życiu.

Zatruty balonik

Z Włocławka donoszą, że tamtejsza prokuratura prowadzi dochodzenia w sprawie tajemniczego wypadku, który przed paru dniami wydarzył się w gminie Tłuchowo w powiecie lipnowskim. W godzinach rannych przelatujący nad tą miejscowością nieznany samolot **zrzucił na pastwisko 2 baloniki. Jeden z nich upadł w zbożu, powłokę drugiego, który przy zetknięciu z ziemią jeden z pasących bydło chłopaków zaniósł swojej matce i ta po oglądnięciu balonika padła zemdlona. Ocucono ją dopiero w szpitalu w Lipnie.**

Ponieważ ziemia w miejscu, gdzie upadł balonik, jest wypalona, zachodzi podejrzenie, że był on wypełniony jakąś tajemniczą substancją trującą.

Reorganizacja

szkolnictwa handlowego

Ministerstwo Oświaty przystępuje do **reorganizacji szkolnictwa handlowego, aby je dostosować do nowego typu szkół średnich.** Przewidziane są **cztery typy szkół handlowych, a mianowicie 2, 3 i 4-letnie oraz licea.** Pozatem dopuszczone będą **szkoły specjalne, jak stenografji, buchalterji, pisania na maszynach, akwizycji ogłoszeniowej itp.** Wobec wymaganego cenzusu wieku dla rozpoczęcia pracy handlowej, będą dla tych absolwentów szkół handlowych, którzy je ukończyli przed 15-tym rokiem życia, stworzone **szkoły przysposobienia handlowego.**

Tańcząca procesja

W maleńkiem miasteczku luksenburskiem, Echternach odbywa się co roku tradycyjna procesja tańcząca. Zwyczaj ten istnieje już od kilku wieków. Według podania, w 8 wieku po Nar. Chrystusa miano powiesić niewinnego człowieka, niejakiego Witta. Skazany poprosił, aby mu pozwolono przed śmiercią zagrać na skrzypcach. Gdy otrzymał zezwolenie, zagrał tak skoczną melodję, iż wszyscy obecni na egzykucji — puścili się w tany. W czasie tych pląsów wesoły muzykant ulotnił się nie zatrzymywany przez nikogo. Odtąd co roku ludność Echternach urządza tańczące procesje. Uczestnicy posuwają się przy dźwiękach muzyki, robiąc 5 kroków naprzód i 2 w tył. Na tę procesję zjeżdżają się epileptycy w nadziei cudownego uzdrowienia.

Żywy magnes

W wiedeńskich kołach medycznych wywołał zainteresowanie 22-letni student z Berlina, Heinz Kapralik, który okazał się jednym z kilku „żywych magnesów", o których wie medycyna. Kapralik wytwarza dookoła siebie magnesowe pole: strzałka magnesu pod wpływem ruchów jego ręki zaczyna się poruszać i przesuwać, a grudka metalowych opiłków na papierze, znajdując się w pobliżu Kapralika, układa się w prawidłowe magnetyczne linje. Pod wpływem lewej ręki Kapralika, która zastępuje silny magnes, w metalowej spirali powstaje tok elektryczny. Ciekawe, że siła magnetyczna Kapralika może działać na odległość. Koncentrując swą wolę, może on poruszać strzałkę kompasu, znajdującego się w odległości kilku metrów.

Piekło udręki przeżywają Polacy na Śląsku Opolskim

Na prześladowania musimy odpowiedzieć odwetem

W niedzielę 2 lipca powróciła z Częstochowy pielgrzymka polska z powiatu Oleskiego. Na dworcu w Oleśnie oczekiwało **pątników grono hitlerowców.** Jeden z nich niejaki Maskus zaczepił w podły **sposób pielgrzymów, lżąc uczucia religijnym polsko - katolickiego ludu.**

„Ci wszyscy byli u polskiej, czarnej Marji. Wszystkich, którzy do Polski jadą, należałoby spalić. Z Polski też nikt do Niemiec nie przyjeżdża. Polska jest naszym największym wrogiem".

Notujemy ten fakt celem odzwierciedlenia warunków i **stosunków, w jakich żyją nasi rodacy w zhitleryzowanych Niemcach.**

W piątek, 30 czerwca napadło trzech hitlerowców na publicznej drodze na dwoje starzyków - Polaków **p. Adama** Zagórskiego i jego żonę, zamieszkałych w wiosce **Skórka pow.** Złotowski (Pogranicze). Zagórski liczy przeszło 60 lat i zarabia z żoną na utrzymanie życia **zbieraniem jagód, borówek i grzybów w pobliskim borze.** Napastnicy: **Gums, Migge i Weiss, wszyscy ze Skórki** znęcali się w sposób barbarzyński nad ofiarami. Zagórską bili po twarzy i wrzeszcząc odgrażali się Zagórskiemu: „zastrzelimy cię **psie polski".** Na rozpaczliwe krzyki napadniętych i **katowanych ofiar uciekli bohaterzy z pod swastyki hitlerowskiej.**

Podobne wypadki nie są rzadkością na całem Pograniczu, a teutońska kultura święci prawdziwe orgje.

W gminie **Małe Podmokle** (na Pograniczu) złożono w imię zasady „Gleichschaltung" z urzędu sołtysa Jana Heppla oraz radę gminną, liczącą 12 członków, z tych było 9 Polaków, a tylko 3 Niemców. Skład starej rady gminnej zdradza dosadnie charakter narodowościowy tejże wioski. Nic dziwnego, że dotąd zawsze wychodził z wyborów zwycięsko sołtys Polak. Z uznaniem podkreślić trzeba, że „przymusowo" ustępujący sołtys **Jan Heppel mimo swego dotychczas piastowanego urzędu posyłał swojej dzieci stale do szkoły polskiej, choć to było solą w oku landrata i pruskich hurrapatrjotów. Na swoim posterunku jako sołtys nie uląkł się niczego, idąc niezachwianie za głosem swego sumienia jako katolik - Polak.**

W miejsce Jana Heppla mianowany został sołtysem komisarycznym nar. socj. gospodarz Ruediger, otrzymując do pomocy jako ławników dwóch gospodarzy z miejscowego koła narodowo-socjalistycznego.

Tak postępują z polskimi sołtysami i radami gminnemi w Prusiech — a u nas... zagorzali Volksbundowcy rozpierają się na fotelach radzieckich... a w Król. Hucie **doszło do tego, że wskutek sprzeciwu Niemców, wniosek polski, by jedną z ulic nazwać imieniem bohaterskich lotników** ś. p. Żwirki i Wigury, nie uzyskał większości i upadł.

Społeczeństwo polskie już dłużej nie może obojętnie przypatrywać się tym prześladowaniom Polaków za kordonem. Musimy domagać się od władz, aby zastosowały do tutejszych Niemców taką samą miarkę, jaką Niemcy mierzą Polakom, nie tylko na Śląsku Opolskim, ale w całych Niemczech. Nie zapominajmy, że jesteśmy samodzielnem państwem i mamy środki na to, aby energicznie bronić naszych braci jęczących pod butem rusaka. Dość już tego skomlenia, godnego niewolników, oglądających się za ludźmi dobrej woli. Jeśli gwałt nam zadają — odeprzyjmy i my go też gwałtem. Tylko taki argument Prusak zdolen jest zrozumieć.

Wielkolud w butach nr. 58

Sensacją Katowic stał się w ostatnich dniach mężczyzna olbrzymiego wzrostu. Gdy idzie ulicą, tłumy ciekawych suną w ślad za nim i mocno zadzierają głowy do góry, aby mu móc spojrzeć w oczy.

Jak wielu innych podziwiałem ze zdumieniem tego niezwykłego kolosa, aż wreszcie przeprosiłem go i zapytałem o nazwisko.

— Leon Grabowski jestem.

— Ach tak...

Ciekawość swą zaspokoiłem jednak dopiero wieczorem, kiedy znalazłem się w Cyrku Sportowym w Katowicach, gdzie właśnie odbywa się od kilku dni międzynarodowy turniej zapaśniczy z udziałem najlepszych championów świata. Jest między nimi i mój znajomy z ulicy.

Za kulisami namiotu dowiaduję się o nim wielu ciekawych szczegółów. Wzrost jego wynosi 222 cm., waga 125 kg., lat 25, rodem z Obszar koło Rybnika, numer obuwia 58, numer rękawiczki 17. Ten nowy „Leonek“ jest dużo groźniejszy od swego poprzednika „Leonka“ Pineckiego.

Skąd Grabowski wziął się na ringu?

Przed dwoma laty Grabowski przyjechał z Rybnika do Katowic. Tutaj spotkało go na ulicy kilku atletów, którzy, widząc jego niezwykły wzrost i próbując jego siły, zaproponowali olbrzymowi, by został atletą. Grabowski pojechał do Wiednia. Spędził pół roku w najlepszej szkole atletycznej. A gdy po raz pierwszy wyszedł na ring — podbił sobie wszystkich. Stał się tak popularny, że pewnego razu obecny **kanclerz Austrji Dollfuss pozwolił się z nim sfotografować na ulicy.**

Grabowski przejechał już całą Europę, odnosząc wszędzie niebywałe sukcesy. Bije on wszystkie rekordy. Nietylko zapaśnicze, ale i... **obżarstwa.** Organizator turnieju obżarstwa w Wiedniu omal nie zbankrutował po spustoszeniu, jakie wyrządził mu Grabowski w bufecie.

— Ja jestem Ślązak — mówi Grabowski ze swej wysokości.

Zadzieram głowę do góry i patrzę jak na wieżę Eiffel.

— Czy wszyscy u was w rodzinie są takimi olbrzymami?

— Nie, to ja jeden taki „pieron“.

— Dużo z tym wzrostem ma pan kłopotu w życiu?

— To nic, że kłopoty, ale mogę myśleć o dobrej robocie. Tak, pracuję nad swym treningiem, aby poprawić moją technikę, aż zapracuję na mistrzostwo świata. Niech wiedzą, jak u nas na Śląsku sport dobrze stoi.

Potem Grabowski odchodzi, potężny jak wieża, zamykając się znów w nieprzystępnym milczeniu. Tak, ten wzrost i ta siła w połączeniu z techniką, przyniosą kiedyś olbrzymowi z Rybnika — wymarzone mistrzostwo świata.

Ra.

Śmierć Hildy Holowskiej

Z Wiednia donoszą, że we wtorek dokonano niebezpiecznej operacji wyrostka robaczkowego na znanej i młodziutkiej łyżwiarce — Hildzie Holovskiej. Operacja — niestety — zakończyła się śmiercią, gdyż — jak się okazało — zabieg nastąpił już zapóźno.



Hilda Holovska, 16-letnia wiedenka, którą zeszłej zimy podziwialiśmy na sztucznem lodowisku w Katowicach, zmarła po operacji ślepej kiszki. — Hilda Holovska była najlepszą łyżwiarką w Austrji i w roku 1931 była drugą w zawodach o mistrzostwo świata.

Śmierć Hildy Holovskiej wywołała w całym świecie sportowym przygnębiające wrażenie, gdyż młoda ta łyżwiarka należała do rzędu najlepszych łyżwiarek świata, a tylko dzięki stronniczości sędziów i kombinacjom „Papy“ Sonji Henie — Hilda Holovska zajmowała zawsze drugie miejsce.

Znana była ona również i w Polsce, a przedewszystkiem na Śląsku, albowiem dwukrotnie Katowice gościły ją w swoich murach. — Ostatnio nawet tej zimy. Nie szczędzono jej oklasków, gdyż wszelkie jej ewolucje na lodzie były naprawdę mistrzowskie i wykonane z niezwykłą precyzją. Mimo, że była ona tak wielką mistrzynią to jednak potrafiła sobie zdobyć wszystkich skromnością i serdeczną przyjaźnią. Gdy tańczyła na tafli lodowej wówczas serca wszystkich widzów biły żywiej i mocniej, a najwięcej cieszyła się temi sukcesami jej matka, będąca dla niej w ostatnich latach nieodstępliwą i wierną towarzyszką wszystkich podróży.

Okrutny los wyrwał Hildę Holovską z pośród nas, jednak pamięć o niej nigdy nie zaginie. W żalu po stracie tej mistrzyni tafli lodowej łączą się dziś z Wiedniem wszystkie narody, które ją widziały, a nawet choćby tylko o niej słyszały.

Śląsk pogrążony w wielkim smutku śle rodzinie i wszystkim bliskim Zmarłej wyrazy głębokiego uczucia.

O wejście do Ligi
piłki wodnej

W najbliższą niedzielę odbędą się w Bydgoszczy zawody w piłce wodnej pomiędzy mistrzem okręgu poznańskiego „Unja“, a mistrzem okręgu pomorskiego „Sokołem“ z Bydgoszczy. Spotkanie to powinno się zakończyć pewnem zwycięstwem bezwzględnie lepszej drużyny stolicy Wielkopolski.

Ostatnie konkurencje pływackie
o mistrzostwo okr. poznańskiego

W ub. poniedziałek odbyły się ostatnie rozgrywki pływackie, któremi zakończone zostały mistrzostwa okręgowe we wszystkich trzech klasach.

W biegu na 1500 mtr. zwyciężył Lisewski (C) w czasie 26.10.5 przed Pietrowiakiem (C) i Richterem (U). W sztafecie 3 x 100 mtr. w klasie II dla pań zwyciężyła „Unja“ w czasie 5.56.5 przed AZS i „Unja“ II. W sztafecie 5 x 50 mtr. st. dowol. kl. III wygrał AZS w czasie 4.37 przed „Unją“.

Ostateczna punktacja wygląda jak następuje:

1) Unja 1772 pkt. 2) AZS 681 pkt. 3) PTP 579 pkt. 4) HCP 528 pkt. 5) Warta 308 pkt., 6) Ostrowia 272 pkt. 7) Astra 241 pkt.

Śląsk w obliczu mistrzostw lekkoatletycznych Polski pań
Rekordzistka świata, Wajsówna, w Król.-Hucie

Z polecenia Polsk. Zw. Lekkoatletycznego w Warszawie, Śląski Okr. Zw. Lekkoatletyczny **przeprowadza w dniach 15 i 16 bm.** tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne Polski pań w Król. Hucie na stadjonie.

Impreza ta wywołała olbrzymie zainteresowanie na Śląsku, gdyż — jak wiadomo — będzie **to rewja najlepszych naszych lekkoatletek**, przyczem oczy wszystkich skierowane **są na sympatyczną Jadzię Wajsównę**, sokolicę z Pabjanic, **rekordzistkę świata w rzucie dyskiem.** Będzie to zresztą od olimpjady, pierwsza jej **wizyta na Śląsku.**

Obok Wajsówny o palmę pierwszeństwa walczyć będą wszystkie nasze panie, które mają coś do powiedzenia w lekkiej atletyce. A więc po wyjeździe Walasiewiczówny, zacięta walka zapowiada się w setce, gdzie Ślązaczka **Breuerówna, znalazła już wiele konkurentek a przedewszystkiem w Sikorzance i Orłowskiej z Król. Huty.** W biegu na 800 mtr. Świderska będzie musiała dołożyć starań, by i w tym roku utrzymać tytuł mistrzyni. Najgroźniej dla niej zapowiada się **„tandem Śląski“, Szuasówna, Lebekówna i Skrzybkówna.**

W skoku wzwyż ciekawie zapowiada się pojedynek pomiędzy **Jasieńską a Orzełówną** (Król. Huta), zaś w skoku w dal Sikorzanka i Breuerówna stoczą zacięty bój o pierwszeństwo.

Ciekawie zapowiada się również konkurencja kuli. Wajsówna wraz z Janowską walczyć będą o pierwsze miejsce. Liczyć się wobec tego należy z poprawą wyniku.

Śląski Okręgowy Zw. L. A. poczynił już wszystkie starania, by rewja najlepszych lekkoatletek polskich na stadjonie w Król. Hucie wypadła pod każdym względem jaknajlepiej. Przygotowano już kwatery dla zawodniczek, urządzono specjalne biuro informacyjne i t. d.



CUDOWNA ATRAKCJA.

Pan A., właściciel znanego cyrku, otrzymuje następującej treści depeszę:

„Oferuję cudowną atrakcję, tresowane kury, kaczki i króliki“. Podpis „Bosko“.

Po trzech miesiącach p. A. daje odpowiedź:

— Reflektuję na pana produkcje.

Nadchodzi depesza od pana Bosko:

— Niestety, cały zespół już zjadłem.

PRZYJAŹŃ MŁODYCH LAT

— Słyszałeś, że Bela wyszła zamąż za przyjaciela z lat dziecinnych.

— Tak! Za starego, artretycznego jegomościa.

SKRYŁ SIĘ ZE WSTYDU

Żona: Jużeś znowu pijany! ależ to szkaradnie; powinieneś się skryć ze wstydu!

Mąż (taczając się): To daj klucz do piwnicy, a zaraz się skryję.

KŁÓTNIA

— Czy tatuś nie jest jeszcze gotów?..

— Nie mamusiu, przed chwilą właśnie słyszałem go, jak się kłócił ze swym kołnierzykiem!...

ZWIERZENIA PRZYJACIÓŁEK.

Dwie przyjaciółki zwierzają się sobie:

— Wyobraź sobie: ofiarowałam mu majątek i rękę — opowiada pierwsza.

— No, a co on na to?

— Powiedział, że ręka jest za duża, a majątek zamały.

WRAŻENIA ZE ZWIERZYŃCA.

Pani Marcinowa wybrała się pierwszy raz w życiu do zoologicznego ogrodu.

Po powrocie dzieli się wrażeniami z sąsiadką:

— Moja pani: Byłam w tem to ogrodzie zoologicznym!

— No i jak się pani podobało?

— E! zawracanie głowy. Przecież takich zwierząt wcale niema na świecie!

MAŁY FILOZOF.

Mały Kazio często filozofuje. Patrząc na młodziutką mateczkę z największą czułością pyta:

— Mamusiu, czy ty też jesteś dziewczyną?

— Nie.

— A czemże jesteś?

— Kobietą.

— Czy byłaś dziewczyną?

— Tak, moje dziecię.

— To gdzież się ta dziewczyna podziała?

HUMOR SPORTOWY.

Julek jest zagorzałym fatanykiem piłki nożnej.

Niedawno wybrał się na mecz ze swą ukochaną, która jeszcze nigdy nie była na zawodach piłkarskich.

Pech sprawił, że drużyna, której sympatykiem był Julek, przegrała sromotnie

— Jak ci się podobały zawody? — spytał po meczu swą towarzyszkę.

— Bardzo! Ale wytłumacz mi, mój drogi, w jakim celu są ustawione dwie bramki, skoro grają tylko przed jedną?

ZEMSTA.

Klijent do fryzjera:

— Ma pan dobrego sąsiada. Lekarz X. opowiadał mi wczoraj, że dostarcza mu pan dużo pacjentów.

— O, to łajdak. Od jutra podwyższam cenę i każę naostrzyć wszystkie brzytwy.

Przygody bezrobotnego Froncka



Na mięciutkiej siedząc trawie,
niczem w domu na kanapie,
Froncek w wodach niezmiernych rzeki,
na swą wędkę ryby łapie.

Wreszcie po godzinach kilku
złapał pierwszą rybkę małą,
więc też wędkę szarpnął w górę
prawie swoją siłą całą.

Nagle skądś, z nad wód szerokich
dzika kaczka nadleciała
i będącą w górze rybkę
zwinnie Fronckowi porwała.

Froncek ryknął acz z wściekłości,
ale wielka kaczka dzika,
ulatuje wnet pośpiesznie,
niosąc w dziobie swym karpika.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.